Dziennik poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., a z Dodat. rolniczym 2 tal. 15 sgr.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 18 sgr. 9 fen., a z Dodat. rolniczym 2 tal 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 287. Sobota 14 grudnia 1861. № 287.

Poznań, 13 grudnia. Zbierając w jedno wypadek wyborów z dnia 6 grudnia, pod względem liczby i nazwisk tych polskich kandydatów, którzy posłami na sejm pruski wybrani zostali, widzimy, że ogólna liczba posłów polskich wynosi tą razą 24, a mianowicie, w W. Ks. Poznańskiém 20 następujących: 1) Alkiewicz, 2) Bentkowski, 3) i 4) Chłapowski, (dwa razy), 5) Cieszkowski, 6) Guttry, 7) i 8) ksiądz Janiszewski (dwa razy), 9) Koszutski, 10) Łączyński, 11) Libelt, 12) Łubieński, 13) Morawski. 14) Niegolewski, 15) Pilaski, 16) ksiądz Prusinowski, 17) ksiądz Respondek, 18) A. Żółtowski, 19) i 20) M. Żółtowski (dwa razy); z Prus zaś Zachodnich, czterech następujących: 21) ksiądz dziekan Bartoszkiewicz z Chełmna, obrany w powiecie lubawskim, 22) Feliks Dekowski, sędzia w Wejherowie, obrany z powiatów człuchowskiego i chojnickiego, 23) Frydrych, właściciel sołtystwa w Wirbelinie, obrany z powiatu kartuskiego i wejherowskiego, 24) Stanisław Thokarski, właściciel ziemski z Górnéj Brodnicy, obrany z tychże powiatów. W téj ogólnéj liczbie 24 posłów, jest 12 właścicieli większych (tak zwanych szlacheckich) majątków ziemskich, 4 księży katolickich, 2 sędziów, 2 dymisyonowanych oficerów wojsk pruskich, i 1 właściciel wiejskiéj posiadłości mniejszéj.

— Na czele ostatniego numeru Nadwiślanina czytamy takie oświadczenie redakcyi, noszące datę 9 grudnia:

„Wczoraj wieczorem o godzinie 8 aresztowała tutejsza policya na rekwizycyą prokuratorstwa nr. 122 Nadwiślanina, cofając już wysłane na koléj pocztą numera, z Terespola, depeszą telegraficzną. Za powód podano, iż podpisujący za odpowiedzialnego redaktora p. Cypryan Wysoczyński, nie posiada na to zezwolenia regencyi. O potrzebie takiego pozwolenia w prawie prasowém nic zgoła doczytać się nie możemy, a o kwalifikacyi p. Wysoczyńskiego nawet samo prokuratorstwo nie wątpi. Zanieśliśmy zażalenie do nadprokuratorstwa, a telegrafem i do ministra sprawiedliwości. Tymczasem podpisywać będzie sędziwy nasz nakładca i tyloletni redaktor odpowiedzialny p. Józef Gółkowski. Jestto wypadek tak ważny i nowy, że dziennikarstwo całych Prus nim dotknięte i zapewne sprawę tę weźmie pod ścisły rozbiór."

Nie znając bliżéj stosunku w jakim p. Cypryan Wysoczyński zostaje do ograniczających przepisów paragrafu 22 ustawy prasowéj, oraz dokładnego brzmienia rekwizycyi prokuratora królewskiego, musimy się wstrzymać na dziś od uwag nad tym całkiem wyjątkowym krokiem prokuratoryi. W każdym razie słusznie dziwić może, iż prokuratorya tak późno dostrzegła jakąś nieregularność w podpisie p. Cypryana Wysoczyńskiego, który od dwóch już blisko miesięcy wymieniany jest jako redaktor odpowiedzialny Nadwiślanina, i że postrzegłszy naraz tę nieregularność, uznała stósowne, dla mniemanego niedostatku w kwalifikacyi redaktora odpowiedzialnego, telegrafem cofać wyekspedyowane i już koleją jadące numera dziennika. Wątpić nam się godzi, iżby tak wyjątkowa surowość mogła spotkać które z czasopismów niemieckich, w państwie pruskiém wydawanych.

N. Pan raczył nadać nadwornemu fortepianiście Kontskiemu, królewski order koronny trzeciéj klasy.

Berlin, 12 grudnia. Dzisiejsza Volks Ztg. zamieszcza artykuł wstępny pod tytułem: „Stósunki europejskie", w którym przebiega obecne położenie polityczne główniejszych państw i ludów europejskich. Zaczynając od Francyi twierdzi, że Napoleon III niby pod pozorem zniżenia budżetu wojskowego wycofnie załogę z Rzymu, przez co stanie się to, co dla Włoch niezbędną jest, na pozór bez udziału Francyi, która li dla oszczędzenia kosztów Rzym pozostawia samemu sobie. Z resztą reforma finansowa w Francyi wprowadzi kwestye finansowe w całéj Europie na porządek dzienny, a wpływ jéj okaże się bardzo skutecznym. Przechodząc do Włoch, powiada autor artykułu, że rząd tamtejszy całkiem jest wtajemniczony w plany Napoleona. Zdania, jakie tam ostatniemi czasy wypowiedziano, pokazują dowodnie, że na przyszłą wiosnę łatwo może przyjść pomiędzy Włochami a Austryą do wojny, a w następstwie nieuchronnie do powstania Węgrów. Gdyby Austrya była Węgry jako odrębne państwo uznała, kraj ten będąc z nią pod wielorakiemi względami złączony, byłby nie mógł tworzyć i tak samoistnego państwa. Przechodząc do Polski powiada Volks. Ztg., że środki surowe, jakich Austrya przeciwko Węgrom używa, stoją zapewne w pewnym związku z środkami, jakich Rosya używa w obec Polaków. Wypowiedziawszy, że Polacy bardzo nierozumnie sobie postąpili, przeszkadzając rozwinięciu reform (sic) przez rząd rosyjski im nadanych, jest tego przekonania, że przy pierwszém lepszém wstrząśnieniu Europy w Polsce rewolucya wybuchnie. Następnie wykazuje niebespieczeństwo dla Europy, gdyby spór pomiędzy Anglią a stanami północnemi Ameryki miał doprowadzić do otwartéj wojny pomiędzy temi państwami, natenczas bowiem Anglia nie mogłaby jako państwo morskie działać skutecznie dla Europy. W ogóle stósunki od niepamiętnych czasów nie były tak naprężone. Z tego wszystkiego taki sens moralny wyciąga Volks. Ztg.: „Byłoby nie do uniewinnienia, gdyby rząd nie uczynił wszystkiego, co jest w jego możności, ażeby uniknąć konfliktu z reprezentacyą ludu; gdyż tylko będąc zgodni, możemy pełni otuchy oczekiwać grożących niebespieczeństw."

— Król powrócił wczoraj nad wieczorem z zamku Letzingen. W okolicy téj odbywały się przez kilka dni wielkie polowania, na których zabić miano 81 dzików i 295 sztuk innéj dziczyzny.

— Przybyło tu kilku oficerów z pomniejszych państw niemieckich, którzy z rządem pruskim rokują o odstąpienie ich rządom karabinów igłowych.

— Czytamy w Kreuz-Ztg.: „Podczas wyborów w Łabiszynie dwaj wyborcy dali swe głosy na kandydata konserwatywnego. Komisarz obwodowy Schulz z Gniewkowa, który nawet nie był wyborcą, zatém niemiał wcale prawa znajdować się w lokalu wyborczym, przystąpił do nich z temi słowy: „„Wstydźcie się panowie, w taki sposób pozbywać się waszéj samodzielności!"" i dodał groźbę: „„Poczekajcie! ja wam to popamiętam!"" Cóż powie pan minister spraw wewnętrznych o takiém „„niewpływaniu"" na wybory." Wątpić należy, czy Kreuz Ztg. byłaby sobie ten wypadek, o którym jéj donoszą, tyle wzięła do serca, gdyby był spotkał wyborcę, z którego z stronnictw jéj przeciwnych.

— Jak wiadomo, zawarły Prusy konwencyą wojskową z księciem koburgsko-gotajskim, wedle któréj gotajski kontyngiens wojskowy przechodzi tymczasowo na dziesięć lat pod naczelne dowództwo Prus. Otóż teraz protestuje przeciw téj konwencyi ks. Bernhard Erich Freund sasko-Meiningen, jako naruszającéj jego prawa agnatyczne do tronu koburgsko-gotajskiego.

* **Wrocław,** 12 grudnia. Grono młodzieży polskiéj, kształcącéj się na tutejszéj wszechnicy, znacznie się w bieżącém półroczu powiększyło, ogólna jéj liczba wynosi 49. Dotąd poświęcała się młodzież polska stósunkowo najwięcéj sztuce lekarskiéj, od lat trzech zaś najmniéj nauce prawa i filologii, obecnie jest stosunek odwrotny, gdyż najwięcéj zapisało się na prawo, następnie na filologią, nie wyłączając historyi, najmniéj zaś na medycynę.

Towarzystwo literacko-słowiańskie, zostające obecnie pod kuratorstwem profesora Cybulskiego, pomnożyło się również w liczbę członków. Towarzystwo to bowiem istniejące już lat 26, mające piękny księgozbiór, liczy obecnie 29 członków czynnych, 5 honorowych i 8 hospitantów: zajmuje się w bieżącém półroczu obok prac piśmiennych historyą Piastów. Prezesem jest p. Pawlicki, kandyd. filol. Dnia 26 listopada bronił publicznie rozprawy swéj „de paralysi infantium, quae idiopathica dicitur" p. Ludwik Bukowiecki i otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii.

P. prof. Cybulski czyta obecnie w czterech godzinach tygodniowo historyą literatury polskiej, w dwóch zaś historyą poezyi polskiéj najnowszych czasów.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 10 grudnia. Coraz bardziéj rozpowszechnia się mniemanie, że wieść o dymisyi Wielopolskiego była przedwczesną, a przynajmniéj nie tak stanowczą, za jaką gazety zagraniczne ją podały.

— W korespondencyi warszawskiéj (z d. 5 grudnia) do Czasu, czytamy między innemi: Zwłoka potrzebną jest partyi ultra-reakcyjnéj Płatonowsko-Lüdersowskiéj, potrzebną zaś jest dla tego, żeby obałamuceniem włościan pchnąć ich przeciwko klasie inteligencyjnéj narodu. Szpiesznie więc wzięto się do dalszych usiłowań dla rozdwojenia narodu: porobiono w przepisach stanu wojennego niektóre wyjątki dla włościan, a reskryptem z dnia 4/16 listopada b. r. polecił namiestnik przejrzeć sprawy tych włościan, którzy przez sądy za podżegania socyalne uwięzieni zostali; daléj rozkazał listę ich sobie zakomunikować, sprawy prędko kończyć, a potém (wnosząc z motywum reskryptu, który mówi, iż osadzono ich może w więzieniu za to, że nie chcieli należeć „do wspólnictwa w nieporządkach") (sic) wypuścić ich każe, otwierając takim sposobem szerokie pole podżegaczom. Opieka, jaką podżegaczom dają władze wojskowo-rosyjskie, jest jasną i ona rząd teraźniejszy zupełnie skompromitowała. Bez swojéj decyzyi nie pozwolił namiestnik sądowi aresztować włościanina za podżegania, i przez to uwolnił ich od wszelkiéj odpowiedzialności. Sądy i władze cywilne utraciły znaczenie i pozbawione zostały możności bronienia porządku społecznego i prawa, co też niewątpliwie wzmoże jeszcze anarchią, za co kiedyś sam rząd cierpieć będzie musiał. Nie wchodzimy w szczegółowy rozbiór nowych namiestnika rozporządzeń. Wspomnieć jednak musimy, iż rząd używa broni obosiecznéj i środków prawdziwie rewolucyjnych. Mylą się Rosyanie, że w ten sposób włościan ku sobie przyciągną. W wielu miejscach włościanie chcą za darmo grunta otrzymać i uwierzywszy obietnicom podżegaczy, sądzą że je otrzymają przy pomocy rządu. Nie myślą jednak bynajmniéj o łączności, asymilacyi z Moskwą. Moskal jest im wstrętnym do tego stopnia, że nigdy z nim nie ma przyjaźni. Przywiązani są też do wiary i do narodowego obyczaju. Nie wywołają socyalnéj rewolucyi usiłowania podżegaczy; a w najgorszym razie komunistyczne podbechtywania ajentów rosyjskich mogą kraj chwilowo zubożyć zniechęcając włościan do pracy, ale w końcu i włościanie rozruszani przez rząd poczują się obywatelami kraju i pochwycą sprawę narodową. Wszystkie te rewolucyjne środki obrócą się w końcu przeciwko rządowi.

Projekt p. Wielopolskiego co do nadania praw cywilnych żydom, przeszedł przez radę stanu z modyfikacyą, która wartość projektu zmniejszyła. Oponentami projektu byli pp. Płatonow, Kruzensztern i Fanshawe.

Listę skazanych w sołdaty do Orenburga akademików podaną w przeszłym liście, należy dopełnić i zmodyfikować. Otóż następni skazani zostali: Buczeniewski Julian, Ramlow Wiktor-Saledyn, Ambroziewicz Stanisław, Unszlicht Maksymilian, Frołowicz Leon, Senator Henryk, Dziakowski Jan, Fejngold Jakób, Garszyński Władysław, Wejnblut Leopold, Kiczorowski Marceli, Goldmann Bernard, Pietrzykowski Konstanty, Wagenfisz Leon, Lubelski Jakób, Hersz Józef. Wszystkich skazanych jest więc 16. Jeszcze nie zostali wyprawieni w drogę. Niektórzy z nich nie byli badani, w wyroku napisano: „sędziowie są moralnie przekonani, iż są winni." Jak widzicie sędziowie w szlifach są bardzo moralnymi, że się nawet o pozory sprawiedliwości nie troszczą. Skazano także na wygnanie młodego chłopca z Kalisza za śpiewy, Pągowskiego. Przywieźli do cytadelli ks. Żukowskiego, za zamknięcie kościoła w Łęczycy, który żołnierze naszli i znieważyli; Sierocińskiego i innych. W Szczebrzeszynie aresztowano panią i pana Rajskich, panią Broniecką, panią Cielecką i piętnastoletnią pannę Emilię Krypiakiewicz. Mówią, że aresztowania między kobietami myśli p. Lüders, który ma przecież opinią kawalera grzecznego dla dam, rozpocząć na wielką skalę.

W Warszawie milicyanci widząc z ulicy w kilku domach rzęsiste światło, weszli do pokoi, a zastawszy towarzystwo, stanęli na warcie przy drzwiach i stali dopóty, dopóki goście nie rozeszli się. Pozwalali sobie przytém spacerowania po pokojach i salonach, jakby we własnym domu. Ów sławny z łapania i napaści różnych, dozorca policyjny Wiszniewski, na Krakowskiém Przedmieściu zbił tak okropnie stróża domu, iż tenże leży bez nadziei życia. Nigdy nadużycia większe, nigdy gwałty sromotniejsze nie były, jak w obecnym ucisku.

Wilno, 8 grudnia. Kur. Wil. ogłasza następujący rozkaz dzienny do oddzielnego korpusu straży wewnętrznéj: „Dnia 3 listopada 1861 r. Naczelnik Lidzkiéj komendy inwalidnéj, kapitan Korycki, 13 października doniósł, że w czasie przeprowadzenia przez 4ch żołnierzy ze straży powierzonéj mu komendy z Lidy do Wilna, więźnia cywilnego ze szlachty Borowskiego, ten ostatni rzucił się do znajdującego się w pobliżu drogi lasu i gdy jeden z żołnierzy chciał doń strzelić, karabin dwukrotnie nie wypalił, a chociaż za trzecim razem wystrzał nastąpił, lecz że aresztant był już daleko, nie mógł go więc trafić. Zdarzenie to dowodzi, że uzbrojenie straży było zaniedbane i że naczelnik komendy, kapitan Korycki, zaniechał wbrew artykułowi 409 ustawy wojennéj, odbyć osobiście ścisły przegląd straży przed wysłaniem jéj w drogę. W skutek tego rozkazawszy aresztować kapitana Koryckiego, za rzeczone uchybienie na odwachcie na dwa tygodnie, z policzeniem na własny koszt wydatków podróży w tym celu do batalionu i napowrót, i obwieszczając to w korpusie, zapowiadam, że nadal uchybienie podobne temu, poczytam za winę naczelników komend, i podciągnieni będą pod najsurowszą odpowiedzialność. (Podp.) jenerał jazdy von der Launitz 1szy."

ROSYA.

β Ciekawy a charakterystyczny jeszcze szczegół zapisać nam należy do historyi rozbijania studentów w Moskwie. W chwili, gdy na zgromadzonych przed domem jenerał-gubernatora, wypadli ze wszech stron konni i piesi żandarmi i policya, nagle wysuwa się z pomiędzy zebranego tłumu ciekawych, mnóstwo chłopów w zwyczajnych swoich sarafanach i armiakach, i krzycząc na całe gardło: „łapajcie, bijcie Polaków, oni przyszli zarznąć gubernatora", zaczyna tłuc studentów pięściami i kijami, łapać za kołnierze, przewracać na ziemię. Policya rzuca się między nich i łapiąc z swojéj strony studentów, woła po drodze: „musiemy ich ratować, bo lud na kawałki rozszarpuje buntowników!" Tymczasem prędko się wykryła cała ta komedya. Lud w sarafanach i armiakach byli to przebrani żołnierze i budnicy, jak to najprzód poznali dwaj obecni téj scenie kupcy, którzy ze zdziwieniem ujrzeli w chłopskim ubiorze swoich znajomych budników z ulicy, na któréj mieszkają. Ci więc odegrywali rolę ludu i dławili studentów, a tych znów policya „ratowała". Lud w Moskwie nosi wszystek brodę; wyjątki prawie się nie zdarzają: tymczasem wszyscy pseudo-chłopi, co się tak ciskali na niby Polaków, chcących zarznąć gubernatora, nie mieli bród, tylko zwyczajne wąsy i faworyty żołnierzy.

W Petersburgu odkryto, jak powiadają, tajną drukarnią, z któréj wychodziła największa liczba pism, broszur i odezw tak licznie w ostatnich czasach rozrzucanych. Rozpowszechnianie ich było tak uorganizowane, że kto chciał czy nie chciał, odbierał je; przez pocztę miejską, przez stróżów kamienicznych przesyłano pojedyńczym osobom; w cukierniach, restauracyach, a nawet w biurach rozmaitych

urzędów, gdzie publiczność licznie się przewija, pojawiały się całe paki takich sekretnych druków. Podobnie jak w Warszawie owa przekupka życie św. Kilińskiego, tak znowuż tydzień cały sprzedawał ślepy żebrak w Petersburgu na jednéj z głównych ulic życie św. Tichona Zadońskiego. Istotnie na okładce był wielkimi literami taki tytuł napisany, a tymczasem wewnątrz rozmaite odezwy i rewolucyjne artykuły. Policya nie posiadała się w rozpaczy, długo nie mogąc wykryć źródła téj propagandy. Użyła nareszcie sposobu, który, jak donosi korespondent Norda, powiódł się. Rozkazano wszystkim fabrykantom papieru drukarskiego, aby w razie, jeżeliby ktoś nieznajomy większą ilość papieru kupował, donosili o nim władzy. „Pewnego poranku“, pisze korespondent Norda, „jakiś z podejrzaną miną człowiek, przychodzi do pewnego magazynu i kupuje znaczną ilość papieru drukarskiego. Zapytano go, do któréj drukarni każe odnieść. Zabiorę ze sobą, odpowiada ów jegomość. Rozumie się, śledzono za nim i odkryto tajną drukarnią w mieszkaniu pewnego urzędnika zarządu dróg i komunikacyi, nazwiskiem Szestakowa.“ Tenże korespondent zaprzecza, jakoby ów adres szlachty moskiewskiéj, którymśmy powtórzyli za le Monde, był rzeczywiście podany cesarzowi. Wątpiliśmy o tém z góry i podali go też z zastrzeżeniem.

Układy z włościanami w Rosyi idą wielkim oporem. Wiekowa nieufność wzajemna, wywołana uciskiem ze strony obywateli i rządu, najlepiéj dziś daje się wszystkim uczuć. Podług nowéj ustawy, powinni włościanie płacić obywatelowi za ziemię, którą posiadają, stale oznaczony obrok, lub odrabiać oznaczoną liczbę dni pańszczyznianych. W największéj części majątków chłopi albo wcale nie chcą płacić obroku ani odrabiać pańszczyzny, albo godzą się na trzy dni w tygodniu, od których się znów potém pod rozmaitemi wymawiają pozorami. Następstwa tego są naturalnie wojskowe egzekucye, baty i kajdany. By temu zapobiedz, przygotowuje się podobno w ministeryum spraw wewnętrznych projekt ustawy, która zniesie wszelkie zobowiązania w naturaliach, a ustanowi stałą stopę daniny pieniężnéj, mającą wszystkich bez wyjątku zobowiązywać. Trudno przypuszczać, aby ten półśrodek złemu był w stanie zapobiedz.

W Petersburgu ma wychodzić dziennik urzędowy w rodzaju Monitora francuskiego, by służyć rządowi za organ w kwestyach wewnętrznych. Dyrektorem ma być Nikitenko, członek akademii, dawny profesor uniwersytetu petersburskiego i przez długi czas redaktor Sowremiennika. Pominąwszy, że dzisiaj każde ministeryum ma swój urzędowy dziennik, że już istnieje Journal de St. Petersbourg jako organ ks. Gorczakowa, to bezmyślném naśladownictwem wydaje się tworzenie jeszcze nowego organu rządowego w kraju, gdzie de facto wszystkie dzienniki są organem rządowym, bo ani jednéj myśli i wyrazu zamieścić nie mogą, któreby się nie zgadzały z widokami i poglądem rządowym. Po cóż tu osobnego organu rządowego? Może on być dopiero potrzebnym i sens mieć wtedy, gdy cenzura będzie zniesiona i swobodne słowo dozwolone, do czego jeszcze daleko.

Miejsce Suchozanieta jako ministra wojny zajął dotychczasowy jego towarzysz, Milutin. Przed sześciu laty był on jeszcze pułkownikiem jeneralnego sztabu i profesorem akademii wojskowéj. W czasie wojny krymskiéj pracował w kancelaryi sztabu nad planami operacyi strategicznych, przy czém wykazał rzeczywiste wojskowe zdolności. Późniéj książę Barjatyński zawezwał go na Kaukaz jako szefa sztabu armii czynnéj. Gdy Suchozaniet okazywał się coraz niezdolniejszym na swoim urzędzie, a nawet czasami ślady pomięszania zmysłów (mianowicie w 1860 roku w zimie) okazywał, mianowano go jego towarzyszem i przywołano do Petersburga. Ma to być niezmiernie zdolny i czynny człowiek. Wałujew, pełniący dotąd obowiązki ministeryum spraw wewnętrznych (w miejsce Łanskoja) zatwierdzony został jako minister.

Dalszy ciąg procesu Dołgorukiego, toczonego w Paryżu, odroczono znowu na tydzień w skutek żądania jego obrońcy; za pozór podał on zajęcie w Lyon, które mu przeszkodziło przybyć na ten tydzień do Paryża. Dwa tygodnie już więc ciąży bez odpowiedzi na Dołgorukim zarzut fałszerstwa i przedajności.

Nord wystąpił z długim wstępnym artykułem, w którym podnosi kwestyą finlandzką. Zarzuca dziennikom francuskim, iż sobie ją wymyśliły, gdy ona tymczasem wcale nie istnieje. Finlandczycy, wedle Norda, okazywali nieskończoną zawsze radość ztąd, że należą do Rosyi; zapamiętale kochają cesarza i gorączkowo uprzedzają jego życzenia, które znowuż nawzajem są gorączkowém wylaniem najczulszych ku nim uczuć i usposobień. Malując tę tkliwą sielankę, prawdziwą jak wszystkie wieści Norda, przeskakuje on jednym susem z kwestyi finlandzkiéj do polskiéj, i stawia Polakom za wzór Finlandyą, jéj lojalność i przywiązanie do tronu, przy czém rozumie się, jak zwykle, obrzuca oszczerstwami i zaprawia klasyczném kłamstwem wszystko co ruchu polskiego dotyczy. Zawsze przychodzi nam się pytać po przeczytaniu tych monotonnych płatnych elukubracyi, dla kogo one pisane?

GALICYA.

Lwów, 7 grudnia. Parę nowych dzienników ma wkrótce powstać we Lwowie. Oprócz Pracy, pisma zeszytowego, poświęconego głównie sprawom urzędników prywatnych, przemienić się ma Dziennik Literacki, skoro nowe prawo prasowe wejdzie w życie, w pismo polityczno literackie i rozszerzyć swój zakres; a jak się dowiadujemy, ma oprócz tego wychodzić nowy dziennik polityczny pod tytułem Duch Czasu. Powiadają, że redakcya przyszłego tego czasopisma, zapewniła już sobie spółudział wielu znakomitych publicystów i literatów.

Lwów, 8 grudnia. Dz. Pol. opowiada, że przedwczoraj uliczny tłum młodzieży wyprawił przed hotelem Żorża kocią muzykę jakiemuś przejezdnemu jenerałowi rosyjskiemu, zamykając tę serenadę wybiciem szyb. Wedle jednych tym przejezdnym miał być jenerał Suchozaniet (co bardzo nieprawdopodobna), wedle drugich jenerał Chruszczew (co prawdopodobniejsza). Jeźli ostatnie to podanie okaże się prawdziwém, tém bardziéj boleć trzeba nad tą uliczną manifestacyą, iż z wszystkich jenerałów rosyjskich jenerał Chruszczew (komendant w Lublinie) najmniéj zaiste zasłużył sobie na kocią muzykę ze strony Polaków. Ale tak to bywa w ruchach ulicznych; ktoś rzuca głuchą i niejasną wieść, namiętność tłumu ją porywa i roznosi; tłuką szyby, a nie wiedzą nawet dobrze, kto za temi szybami: Suchozaniet, Chruszczew, czy téż ktoś trzeci?

— W austryackiéj radzie państwa toczyły się temi dniami rozprawy nad ustawą względem rozdziału sądownictwa od administracyi. Deputowany tarnopolski, F. Reyzner, przemawiając w ciągu tych rozpraw, na posiedzeniu z dnia 2 grudnia, za ścisłym rozdziałem władzy sądowniczéj od administracyjnéj, takie ku poparciu swéj opinii przytoczył przykłady mięszania tych dwóch atrybucyi w Galicyi:

„Ze stanowiska teoretycznego, mówił p. Reyzner, przechodzę do praktyki i pod tym względem sądzę, że żaden kraj tyle smutnych przykładów nie potrafi przywieść jak Galicya i ażeby nie nadużyć cierpliwości w. Izby, przytoczę tylko dwa wypadki wydarzone w ostatnich czasach. Jak nam donoszą dzienniki, a obecni tu koledzy słyszeli potwierdzenie tego przez naocznych świadków, że w dniu 13 października r. b. naczelnik powiatu Zelenka w Żmigrodzie w obwodzie sandeckim, posłyszawszy że w niedzielę śpiewają w kościele tak zwane zakazane pieśni, mówię tak zwane, gdyż nigdy ani zakaz nie był ogłoszony, ani w sposób przepisany rozpowszechniony, że ten naczelnik powiatu zbrojną ręką, to jest z wezwaniem do pomocy żandarmeryi do kościoła wtargnął i tam modlącym się, bez różnicy płci, bez względu czy zdolni byli do śpiewania, gwałt wyrządził, wielu z nich w kościele aresztował, do powiatu odstawił i po bardzo krótkiéj sumarycznéj indagacyi dwóch tylko mężczyzn, bez własnego zeznania i bez świadków, jak dowodzi protokół, który w wierzytelnym odpisie mam w ręku, dwóch tych mężczyzn i sześć jeszcze kobiet na znaczne kary pieniężne i areszt skazał. Ten w samym kościele popełniony gwałt był tylko Rosyi właściwym, a jeżeli w danym razie jakie środki prewencyjne politycznemu naczelnikowi powiatu zalecone były, to sędzia cywilny nieusprawiedliwi naruszenia zagwarantowanéj kościołowi przez państwo nietykalności, gdyż wiele innych środków łagodniejszych mogło doprowadzić do celu i w ogóle żadne grożące niebezpieczeństwo nie leżało w zwłoce. Jeszcze jaskrawiéj przedstawiają się złe skutki połączenia sądownictwa z polityczną administracyą w urzędach powiatowych w następującym wypadku: W miesiącu listopadzie r. b., w obwodzie złoczowskim, urząd powiatowy buski jako pierwsza instancya śledcza, wezwał pewnego człowieka z wsi Nowosiołki, obwinionego o gwałt publiczny, do śledztwa i gdy tenże nie uczynił zadość dwukrotnemu poleceniu sędziego stawienia się przed sądem, przyprowadzono go przed sędziego i śledztwo w areszcie przeciw niemu orzeczoném zostało, co stwierdził pod względem założonego rekursu c .k. urząd obwodowy złoczowski; pomimo tego komisarz obwodowy Hatama „ex comisione“ uwolnienie oskarżonego powiatowi nakazał i rzeczywiście je przeprowadził. I ten przez urzędnika politycznego prawdopodobnie w imieniu władzy obwodowéj przełożonéj nad urzędem powiatowym, lecz zarazem nad urzędem śledczym, przedsięwzięty czyn może jest politycznym, prawnie jednak nie da się usprawiedliwić, gdyż jak wiadomo, zarządzony przez sędziego śledczego areszt śledczy, może tylko w skutku rekursu przez urząd obwodowy lub wyższy sąd krajowy być zniesionym. Zresztą ani sędzia śledczy nie byłby słuchał komisarza obwodowego, ani ten nie miałby śmiałości wydawać takiego rozkazu, gdyby urząd powiatowy, który w rzeczach karnych jest zarazem sądem śledczym, nie był podległym władzy obwodowéj. Chociaż, jak słychać ,w powyższym wypadku wyższy sąd krajowy lwowski ten dowolnie zniesiony areszt śledczy znowu nakazał przywrócić, chociaż nie wątpimy ani na chwilę, że tego rodzaju nadużycia pojedyńczych urzędników wyżéj zostaną skarcone, nie może jednak pozostać to bez znacznego wpływu na sądownictwo i gdy już teraz właśnie przez sąd krakowski i lwowski przedsięwzięte ustanowienie pewnego, nieustającego, osobnego senatu do badania politycznych czynów karygodnych, ogólne niezadowolenie, nieufność i podejrzenie obudziło, że się to stało przez wpływ władz politycznych, to widocznie przez połączenie sądownictwa z administracyą polityczną, dany prawny wpływ administracyi politycznéj na sądownictwo, równie na nią jak na pojedyńczych obywateli państwa szkodliwe skutki wywierać musi. Tych parę praktycznych dowodów dostatecznie przemawia za najrychlejszym rozdziałem sądownictwa od administracyi faktycznéj, gdyż przez to bardziéj niezależne stanowisko sędziego osiągniętém zostanie, co doprowadzić do skutku jest najbliższém naszém zadaniem.

FRANCYA.

Paryż, 8 grudnia. Dzisiejsze wiadomości, którę, chociaż nie są niezawodne, zdają się jednak być prawdopodobne, potwierdzają co wczoraj mówiono o wypadku ostatniéj walnéj rady ministeryalnéj, że postanowiono trzymać w sprawie amerykańsko-angielskiéj Francyą na stanowisku zupełnéj neutralności. Zrobiono już podobno w tym sensie oświadczenia gabinetowi londyńskiemu, który okazał się z nich nadzwyczaj zadowolnionym. Cesarz ma podobno być dla Anglii przychylnie usposobionym i powiedział, jak mówią, po przeczytaniu depeszy lord Russella do gabinetu waszyngtońskiego, że na miejscu rządu angielskiego byłby uczynił to samo. Żarliwym opiekunem stanów północnych na dworze francuskim jest książę Napoleon, który, jak wiadomo, niedawno temu wrócił z Ameryki. Sądzi on podobno, że chociaż Anglicy będą mogli wkrótce zniszczyć handel amerykański, nie łatwo im jednak przyjdzie wziąć zupełnie górę. Sądzi także, iż wybuch wojny z Anglią będzie także musiał pociągnąć za sobą niebawem przyjęcie zasady zupełnego zniesienia niewoli w stanach północnych. Książę okazuje się wręcz przeciwnym uznaniu niepodległości stanów południowych, chociaż słychać że w ministerstwie francuskiém wręcz przeciwne są zdania. W niektórych salonach politycznych zaręczano pod tym względem, że zasada owego uznania przyjętą była już w gabinecie francuskim przed zjawieniem się sprawy Trentu i że łatwo przyjść może do tego, iż, gdy flota angielska zawiezie do Charlestonu posłów angielskich, dołączy się do niéj eskadra kontr-admirała Reynaud celem dania jéj poniekąd moralnego poparcia. O dalszym rozwoju sprawy angielsko-amerykańskiéj nie ma dzisiaj tak dalece nowych doniesień. Dowiadujemy się jednak że kongres północno-amerykański rozpoczął posiedzenia swoje w Waszyngtonie 4 grudnia, wkrótce zatém dostaniemy orędzie, którém jak zwykle, prezydent zagaił owe posiedzenia. Times słusznie powiada, że owa okoliczność zebrania się kongresu łatwo pogorszyć może nieporozumienie z Anglią, albowiem prezydent Lincoln będzie musiał w swojém orędziu wspomnieć o sprawie Trentu, a jeśli przemówi w sposób pochwalający pojmanie komisarzy południowych, natenczas trudnoby mu było zadość uczynić domaganiom się rządu angielskiego. Wszakże zaręczano dzisiaj na giełdzie paryskiéj, że Seward, sekretarz stanu w gabinecie waszyngtońskim, oświadczył, imieniem prezydenta, dnia 29 listopada, jako uważa schwytanie Masona i Slidella za zupełnie zgodne z prawami. Oświadczenie to urzędowe wystósowane było podobno do posła angielskiego Lyonsa, który z własnego natchnienia podał był swoje uwagi z tego powodu gabinetowi waszyngtońskiemu. Sekretarz Seward dodał w swéj odpowiedzi, że zresztą odwoła się przezydent do kongresu i zastósuje się do woli reprezentantów narodu. Dzienniki dochodzące nas z Nowego-Yorku i innych miast północno-amerykańskich są pełne nieprzyjaznych uczuć względem Anglii i nader gwałtowne tak co do myśli jak co do wyrażeń; wnosząc z tego co i jak one mówią, nie można łudzić się wcale myślą jakoby się spór angielsko-amerykański na drodze pokoju dał załatwić. Ciekawą rzeczą są obecnie w Anglii wywołane ostatniemi wypadkami objawy rozbudzonéj znowu nienawiści irlandzkiego ludu. Odbył się przedwczoraj w Dublinie wielki mityng, na którym stronnicy usamowolnienia się Irlandyi, występowali z nadzwyczaj namiętnemi mowami, w których objawiali współczucie swoje dla Ameryki. Do tego dodać należy list otwarty który O'Brien, znany z roku 1848 agitator Irlandyi, wystósował do amerykańskiego sekretarza stanu Sewarda. O'Brien nie pochwala wprawdzie zgwałcenia bandery angielskiéj i schwytania komisarzy południowych, nie przyznaje słuszności Amerykanom, ale ich zaklina, aby jak najprędzéj wypuścili na wolność Masona i Sidella i zawarli pokój ze stanami południowemi. Gdyby potém jeszcze Anglia nie ustawała w swoich zamiarach nieprzyjacielskich, przyrzeka O'Brien Amerykanom pomoc kilkukroć stutysięcy swoich współrodaków, którzyby z największym zapałem korzystali z téj sposobności, aby zemścić się za krzywdy Irlandyi wyrządzone.

— Ciekawy jest bardzo artykuł dzisiejszego Constitutionnela, który podaje szczegółowe obliczenie kosztów, jakie Francya od roku 1849 w skutek okupacyi rzymskiéj ponosiła. Dowiadujemy się z niego, że Francuzi mieli w roku 1849 w Rzymie 19,185 ludzi, teraz ich mają 19,000, w roku 1858 mieli najmniéj, bo tylko 5,700. Koszta okupacyi od początku aż dotychczas oblicza Constitutionnel na 128,225,000 fr. i wykazuje, że ztąd głównie wyniknął teraźniejszy niedobór skarbu wynoszący około 168 milionów, zwłaszcza, że koszta okupacyi rzymskiéj pokrywano zwykle funduszami nadzwyczajnemi. Mimo to, powiada Constitutionnel, nie nadeszła jeszcze chwila, w któréjby można załogę z Rzymu odwołać. Podobnież zwraca dzisiejsza Patrie, mówiąc o ostatniéj mowie Ratazzego, uwagę na to, że się szanowny przezydent kongresu włoskiego za daleko posunął przypisując co do Rzymu cesarzowi zamiary i myśli w rzeczach, których teraz nikt jeszcze na świecie przewidzieć i odgadnąć nie może. Na wczorajszém posiedzeniu kongresu podał Carutti niektóre objaśnienia, tyczące się owych znanych wniosków Ricasolego zmierzających do załatwienia sprawy rzymskiéj. Powiedział on, że ten dokument był nie tak dyplomatycznym aktem, jak raczéj odezwaniem się do opinii publicznéj europejskiéj. Głównym wypadkiem posiedzenia była mowa Bertaniego, jednego z przyjaciół i ajentów Garibaldego, oraz przywódzców demokratycznych. Długa jego mowa była pełną gwałtownych napaści i osobistości wymierzonych przeciw ministrom, których nareszcie obwinił o to, że zgwałcili tajemnicę listów. Ministrowie żądali, aby szczegół ten jak najdokładniéj został wyjaśniony i w skutek tego wybrała izba komisyą, która ma cały ten szkandal zbadać. Garibaldi był na kilka godzin w Turynie, gdzie podobno miał posłuchanie u króla i naradę z Ratazzim, poczém natychmiast wrócił do Genuy, zkąd się przeprawił do Kaprery. Obiega pogłoska, że rząd francuski pośrednio kazał się zapytać w Wiedniu, czyby Habsburgi nie przystały na ustąpienie Wenecyi w zamian za królestwo Meksyku, któreby mógł dostać arcyksiążę Maksymilian, odebrał jednak odpowiedź, że Austrya Wenecyi za nic nie odstąpi.

— Ponieważ cała oszczędność w budżecie, którą minister Fould wymógł, dochodzi ledwo do 25 milionów, przeto zanosi się na nowe i znaczne podatki.

— Cesarz wysyła księcia Poniatowskiego z nadzwyczajném poleceniem nie tylko do Siamu, ale i na wyspę Madagaskar.

— Z Meksyku słychać, że tam z każdym dniem wzrasta zamieszanie, ponieważ wojska buntownicze Comonforta, współzawodnika prezydenta Juareza, są tylko jeszcze o mil kilka od stolicy.

— Wysłano wczoraj podobno z Tulonu korwetę Eumenidę do Bejrutu z nowemi instrukcyami dla komisarza francuskiego, tyczącemi się uwięzienia Józefa Karama.

— Z Madagaskaru donoszą do Sémaphore de Marseille, że nowy król Radama II wszedł szczerze na drogę oświaty, otworzył całą wyspę Europejczykom, ogłosił wolność handlową, zniósł mnóstwo barbarzyńskich zwyczajów, a nawet podobno karę śmierci. Co mówiono, że kazał zamordować swego krewnego i współzawodnika do tronu, jest podobno fałszywem.

— Piszą ztąd do Czasu: W stanie opinii publicznéj co do sprawy polskiéj, nie zaszła jednak żadna zmiana i pisma nam przychylne, zawsze nam są wiernemi. Jednego z najprzychylniejszych, to jest Revue Contemporaine, w tym właśnie czasie ustala się byt. Główny jéj zarządzca wice-hrabią Calonne, po długiém rokowaniu z rządem stał się nabywca przeglądu Revue Européenne za 40,000 franków. Ostatni numer tego Przeglądu onegdaj wyszedł, Revue Contemporaine staje się jego dziedziczkę wchodzi w jego prawa, przyjmuje jego obowiązki i będzie w piśmiennictwie peryodycznem, to jest w rzędzie Przeglądów, jedynym organem myśli przyjaznéj rządowi, a niekiedy może powiernicą jego natchnień. Ponieważ wszelkie zasiłki udzielane dziennikom usunięte zostały, pomoc rządowa będzie polegała na prenumeracie znacznéj liczby egzemplarzy. Dla pokrycia kosztów, które zawarty układ pociągnie za sobą, zarządzca Revue Contemporaine uznał potrzebę powiększenia kapitału zakładowego, a więc wypuszczenia w obieg 40 akcyi po 1000 franków. Od spiesznego ich rozebrania będzie bez wątpienia zależało ustalenie bytu pisma i dalsza jego pomyślność.

— Piszą do Czasu: Wyszedł drugi poszyt *Grobowców Polskich* za granicą, staraniem p. Józefa Reitzenheima wydawanych. Trzeci poszyt, a za nim następne szybkim pójdą trybem, gdyż pracowity wydawca nieszczędzi starań ażeby publiczności polskiéj przysłużyć się dziełem uzupełnioném. Materyałów nie braknie, będzie to dodatek do *Cmentarzów w Polsce*, które mają także swego zasłużonego wydawcę. Podobne, wydania artystycznym węzłem spoją jeszcze wspólne żale i łzy w oddaleniu wylane. W świeżo na widok publiczny wyszłym poszycie dwa tylko dają się widzieć pomniki; obydwa pewnie nie jedno westchnienie wzbudzą. Czytamy albowiem na jednym napis: *Konstanty Linowski*, a na drugim: *Juliusz Słowacki;* żołnierz i poeta; szabla i myśl. Dwie idee, a jedno tylko polskie uczucie, jakby jedném objęte sercem. Bo jakże też oni obydwaj ojczyznę kochali, i jak od braci byli kochani. W odmiennych zawodach, z równą gorliwością i jednakiém poświęceniem matce służyli. Co jeden śpiewał, to drugi czynem dokonać usiłował, i żadnéj ofiary na ten cel nie szczędził. Obydwaj zmarli na obcéj ziemi niedoczekawszy nawet pociech nadzwyczajności. Nie ujrzeli zorzy podnoszącego się ducha. Ale jeżeli z za świata można dojrzeć co się na tym padole płaczu dzieje, to dusza Słowackiego siejbą chlubić, a Linowskiego nadzieją żniwa cieszyć się powinna. Mickiewicz, Krasicki i Słowacki żyją, a Linowskich wskrzesić potrzeba.

WŁOCHY.

Turyn, 8 grudnia. Garibaldi podczas swego krótkiego pobytu w Turynie otrzymał posłuchanie u króla, które trzy godziny trwało i konferował tak z Ratazzim jak i z innemi najsławniejszemi mężami Włoch. Kiedy przybywając do Turynu z wagonu kolei żelaznéj wysiadł, natychmiast go poznano i przywitano hucznemi okrzykami. Udał się on niezwłocznie do swego przyjaciela, jenerała Annoniego, dokąd go tłumy ludu odprowadziły. Wieczorem po rozmowie króla z Garibaldim odbyła się rada gabinetowa, na któréj się naradzano nad położeniem Włoch.

Movimento opisuje chrzciny syna jenerała Nino Bixio, które się w Genui dnia 3 b. m. o godzinie 3 z południa w kościele św. Jakóba Carignano odbyły. Ojcem chrzestnym był Garibaldi, matką chrzestną pani Carola Rocca Brambilla; dziecku dano na imię Garibaldi Bixio, tak samo jak Garibaldi dwom swoim synom dał nazwiska dwóch sławnych patryotów włoskich Menottego i Ricciottego. Świadkami tego aktu byli oficerowie armii południowéj Medici, Carbonelli, Missori, Nullo, Menotti Garibaldi, Basso i Guerzoni, jako też admirał Albini i wielu innych oficerów marynarki. Krótko przed chrztem przybył także Koszut, który atoli jako protestant nie był przytomnym w kościele.

— W Temps zamieszczona jest korespondencya neapolitańska, która z wszelkiemi szczegółami i z wielkiém prawdopodobieństwem udowadnia, że człowiek około 50 lat wieku mający, który po hiszpańsku i francusku dość płynnie, a po włosku licho bardzo mówił i który nosił zupełnie nowy krzyż orderu Franciszka I., medal za obronę Gaety, medal za bitwę pod Castelfidardo, i przy którym znaleziono paszport francuski na imię Josè Borgesa i paszport wystawiony przez hiszpańskiego konsula na Malcie na imię Josè Llimasa, dwa karlistowskie patenta oficerskie wystawione na imię Josè Borgesa, schwytany nazajutrz po wylądowaniu Karlistów pod Merico przez kapitana włoskiego Molona i rozstrzelany, był prawdziwym Borgesem, którego bohaterskie czyny dzienniki reakcyjne o wiele później jeszcze sławiły. Rozstrzelany miał na sobie szkarpetki z cechą J. B. Kiedy od wskazanego zażądano wyznania kimby był i co tu robi, odrzekł po krótkim namyśle: „To i tak nic nie pomoże“, poczém obróconego twarzą do muru rozstrzelano. Korespondent Tempsa twierdzi, że doniesienie jego jest autentyczne.

— W gminie Filetto pod Ravenną otoczyli w nocy na 2 grudnia dom, który za kryjówkę podejrzanym osobom służył, karabinierzy i żołnierze i przytrzymali 11 osób, przy których broń wszelkiego gatunku znaleziono.

— W Genui wychodzący dziennik Italia Grande zamieszcza odezwę do króla włoskiego podpisaną przez całe kolegium redakcyjne, w któréj króla uprasza, ażeby Mazziniemu, który w Anglii mocno zachorował, udzielił zupełną amnestyą a nie pojedyńcze ułaskawienie, aby tenże nie potrzebował w obcym kraju umierać, ale raczéj w ojczyznie mógł przyjść do siebie. Mazzini był jednym z pierwszych, którzy jedność Włoch urzeczywistnić usiłowali i dążyli do wolności i niepodległości swéj ojczyzny, proszą, by mu przeto król udzielić raczył zupełną amnestyą bez żadnego warunku.

— Zdaje się, że obecnie Francuzi na prawdę dopomagać chcą rządowi włoskiemu w poskromieniu band grassujących w prowincyach południowych. I tak neapolitański dziennik urzędowy ogłasza telegram jenerała Govone z Gaety z dnia 3 b. m.: „Wczoraj udali się Francuzi z Veroli do Sciselli. Skutek dotąd nie wiadomy. Wieczorem rozproszono jednakże bandytów w Prato di Campoli. Chiavonego raniono podobno. Croccego ścigały wojska, a inny oddział bandytów, który ku Albano zdążał, również rozproszono. Prowincya zupełnie jest spokojną. W Balvano przytrzymano dowódzcę bandytów Tomanasellego. Pobór rekruta po prowincyach całkiem spokojnie się odbywa.“

Turyn, 11 grudnia. (Tel.) Izba poselska przeszła nad interpelacyą co do kwestyi rzymskiéj 232 głosami przeciw 79 do porządku dziennego. Zatwierdziła zatém uchwałę z 27 marca r. b. pod względem Rzymu i wypowiedziała swe wotum zaufania, że rząd jak najrychléj postara się o uzbrojenie narodowe i inne wewnętrznych stosunków się tyczące polepszenia.

Neapol, 11 grudnia. Wezuwiusz nie przestaje wyrzucać lawy z wielką gwałtownością. Skutków wybuchu tego nie można dziś obliczyć, 6000 ludzi opuściło swe mieszkania.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 13 grudnia. Powiadają dziś w mieście, jakoby do dyrekcyi starego Ziemstwa nadeszło od pana ministra spraw wewnętrznych z Berlina, potwierdzenie bardzo już dawnego wyboru pana Józefa Morawskiego na dyrektora prowincyonalnego tegoż ziemstwa.

— Kapłani niektórzy, niegdyś uczniowie śp. księdza Andrzeja Kidaszewskiego, byłego naprzód regensa alumnatu duchownego przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, później regensa seminaryum duchownego w Gnieźnie, powzięli myśl uczczenia jego pamięci ustanowieniem funduszu na zapewnienie wieczystéj mszy w rocznicę jego śmierci, w kaplicy seminaryum gnieźnieńskiego, następnie fundowaniem jakiego stypendyum lub położeniem tablicy pomnikowéj. Składkami, do których zapraszają wszystkich uczniów nieboszczyka, zajmuje się ks. proboszcz Bażyński w Poznaniu.

— Aresztant, który w Poznaniu na odwachu bramy bydgoskiéj przed 2 tygodniami z niedzieli na poniedziałek ducha wyzionął, wedle korespondenta do Gaz. Wrocł. nazywa się Łukowski i był robotnikiem. Korespondent opisuje wypadek w ten sposób, iż wspomnianéj niedzieli około godziny 5 z południa w destylacyi kupca K. gdzie wiele ludzi się zebrało, powstały zwady, które taki przybrały charakter, iż sprowadzono wartę z odwachu bramy bydgoskiéj. Policya i patrol uspokoiły zgiełk. Około godziny 9 wieczorem znów tamże wybryki się poczęły, a ponieważ policya zdawała się nie wystarczać do ich stłumienia, znowu wojsko zarekwirowano; dowódzca odwachu bramy bydgoskiéj przysłał patrol, ale tłum się nie uspokoił, znieważono wojsko i wrzawa (Skandal) się powiększyła; wreszcie zdołano kilku przywódców przemocą uwięzić. Dowodzący głównego przywódzcę odesłał na główny odwach; po drodze zachował się aresztant w taki sposób nieprzywoity (in solch gemeiner Weise), że patrol transportował go znowu do odwachu bramy bydgoskiéj, gdzie go uwięziono. Więzień zachował się bardzo nieprzyzwoicie, śpiewał, hałasował itd. w końcu położył się i uspokoił, tak że żołnierzom się zdawało, iż śpi. Wreszcie poszli do niego przypatrzyć mu się, a ponieważ więzień wcale się nie ruszał, nie oddychał, posłano po lekarza assystenta, który oświadczył iż więzień nie żyje. Przy sekcyi znaleziono mnóstwo sińców na ciele, które pewnie pochodziły od zadanych razów. Sekcya głowy wykazała przepełnienie krwi w mózgu. W słabiźnie znaleziono żyłę pękniętą, z któréj mnóstwo krwi wyciekło, ręka była skłuta, ale nie bardzo. Korespondent domyśla się, iż zmarłego podczas ekcesu uderzono gwałtownie w słabiznę, i że może stąd powstało pęknięcie. Historya ta zdaje mu się być zagadkową.

Sierakowo, 6 grudnia. Pospieszam aby jak najprędzéj donieść o pomyślnym wypadku wyborów powiatów międzychodzkiego i szamotulskiego, u nas dzisiaj odbytych. Wyborcy nasi, zjechawszy się wszyscy, z których wielu o 7—8 mil odległości, zgromadzili się rano o ósméj w kościele na mszy św. odbytéj przez miejscowego proboszcza. Po mszy skończonéj, mieliśmy zamiar zejść się na probostwie, aby ostatecznie wyborców wyraźnie obznajmić w jakim porządku na kandydatów przez nas postawionych głosować będziemy; nabożni jednakowoż żandarmi, których aż trzech przytomnych było w kościele na nabożeństwie, byli powodem, że uniknęliśmy zgromadzenia tego, mając w świeżéj pamięci przestrogę Dziennika do nie dawania sposobności władzom policyjnym do wkraczania, a to tém więcéj, że zabronioném było polskim wyborcom, zgromadzić się na przedwstępną naradę. Udaliśmy się więc pojedyńczo na miejsce wyborów. Wyborców wszystkich z obu powiatów było 317, absolutna więc większość, którą trzeba było uzyskać, wynosiła 159 głosów; z tych otrzymał przy pierwszém głosowaniu 164 głosów p. Bogusław Łubieński z Kiączyna, przeciwna zaś strona rozstrzeliła swe głosy na kilku swych kandydatów, z których znów największą część uzyskał prokurator Zander z Międzyrzecza, kilkanaście, p. Massenbach z Pniew i kilka właściciel Kejbel. Przeszliśmy więc pięciu głosami nad absolutną większość z pierwszym naszym kandydatem. Przy drugiém głosowaniu, kandydat z powiatu międzychodzkiego, postawiony przez katolików niemieckich, p. Aleksander Alkiewicz z Osiecka, otrzymał także 164 głosów, przez połączenie więc z partyą katolików Niemców powiatu międzychodzkiego, przeprowadziliśmy dwóch kandydatów naszych, pan Aleksander Alkiewicz bowiem jest również katolikiem i Polakiem.

Nadmienić jeszcze muszę, że przy głosowaniu na p. Łubieńskiego, głosowało z nami trzech Żydów z Szamotuł, przy drugiém zaś już tylko jeden, ale w ich miejscu głosowało dwóch katolików niemieckich na pana Alkiewicza, którzy nie byli dali swych głosów panu Łubieńskiemu.

Przy wyborach tych, z których pierwszy raz wyszliśmy zwycięzcami, mamy najprzód wiele do zawdzięczenia szanownemu naszemu duchowieństwu, jak i tym wszystkim, którzy przy wyborach pierwotnych gorliwie się niemi zatrudniali, na miejscu zaś samém wyborów cieszyliśmy się jużto zjechaniem się i stawieniem wszystkich naszych wyborców, z wyjątkiem dwóch ciężką złożonych chorobą, już to nad głosowaniem i zgodą najwyższą, już to nad gorliwością w dotrwaniu aż do końca każdego wyborcy, już to nakoniec nad godnością i spokojnością, którą i po skończonych pomyślnie wyborach, wszyscy nasi wyborcy zachowali. Radość na każdéj malowała się twarzy, a chłopki nasze poczciwe, ściskali również ręce naszych nowo wybranych posłów, z życzeniem aby im tam Bóg dopomagał. Po skończonych wyborach, udaliśmy się wszyscy do kościoła i podziękowaliśmy Panu Bogu za wysłuchanie prośby naszéj. Przeciwnicy nasi, tę musieli nam, choć milcząco, oddać sprawiedliwość, że polska zgoda wyżéj stoi jak niemiecka jedność, a zarazem przekonali się, że trudno im będzie pociągać linie demarkacyjne w W. Ks. Poznańskiém, skoro przy granicach brandeburskich tylu jeszcze jest Polaków, że dwóch mogą wysłać posłów swoich na sejm berliński.

Od Pniew, 7 grudnia. Dnia 6 grudnia zjechaliśmy się do Sierakowa z rana dość wcześnie, tak, żeśmy wszyscy byli obecnymi na mszy św., która się odprawiła zaraz po godzinie 8. Z kościoła udaliśmy się wszyscy z wzorową spokojnością a naprężoną ciekawością wypadku wyborów, do ujeżdżalni jako na miejsce wyznaczone wyborów. Przewodniczył wyborom p. Hahn, asesor rejencyjny, mąż obeznany z postępowaniem wyborów i, należy tu przyznać publicznie, że rzetelnym i sumiennym się okazał w przewodnictwie. Wyborców było 317. Przy wyborze pierwszego deputowanego padło 164 głosy na p. Bogusława Łubieńskiego, otrzymał więc 5 głosów więcéj nad absolutną większość. Przeciwnicy nasi głosowali jedni za p. Sanderem król. prokuratorem w Międzyrzeczu, inni za panem Massenbachem z Białokosza, a inni jeszcze za p. Keiblem z Wielkich Mnichów. Przy wyborze na drugiego deputowanego odstąpiło w prawdzie od naszych 2 Starozakonnych, trzech bowiem z nich głosowało z nami, lecz w ich miejsce przyłączyło się 2 Niemców katolików ze Skwierzyny, i tym sposobem liczba pierwotna znów pozostała, tak, iż 164 głosów otrzymał pan Aleksander Alkiewicz z Osieczka (Oscht). Tak więc przeprowadziliśmy obu naszych kandydatów. W obozie przeciwników były prawie wszystkie stronnictwa, od najściślejszych obserwantów (staroluterani) do najskrajniejszych liberałów na pozór tak sobie niby przeciwnych zastąpione, lecz widząc nas stałymi i zjednoczonymi, bośmy jak jeden mąż głosowali bez uronienia jednego głosu, połączyli się między sobą i jednogłośnie nawet krzyżowcy i feodaliści głosowali za panem Sanderem, liberałem, lecz na próżno. Nieraz dało nam się słyszeć roztropniejszego z przeciwników: „Od Polaków możemy się uczyć“ a inny znowu potrząsając głową mówi do sąsiada, że Polacy snać jeszcze nie zginęli. Po skończonych szczęśliwie dla nas wyborach opuściwszy miejsce o godzinie 4éj po południu z wszelką spokojnością i godnością a błogą pociechą dla serca, udaliśmy się wszyscy znów wprost do świątyni Pańskiéj, by Bogu najwyższemu w pokorze podziękować za Jego doznaną łaskę, bo przez 12 lat powiaty te, to jest międzychodzki i szamotulski, po raz pierwszy będą przez Polaków zastępowane. W kościele odśpiewaliśmy zwykłe suplikacye „Swięty Boże“ itd. a pomodliwszy się rzewnie, opuściliśmy mieścinę ongi polską dziś zniemczałą, ze spokojném sumieniem a pogodném czołem, bośmy święcie dopełnili obowiązku chrześcianina obywatela.

Wiadomości literackie.

— Znana już z niejednych przygodnych utworów poetycznych pisarka, występująca pod pseudonimem Jolanty, ogłosiła teraz w Poznaniu zbiór poezyi swoich pod tytułem: „Poezye Jolanty (Kazimiery z Łuszczewskich Komierowskiéj). Nakładem autorki. Poznań, czcionkami N. Kamieńskiego i spółki 1862.“ Czytelnik mając tu przed sobą, nie już pojedyńczy utwór, ale cały szereg onychże, najlepiéj będzie mógł wyrozumieć, o ile pokrewna krwią i duchem Deotymie, wieszczka, ze spółzawodnictwa tego się wywiązuje.

— „Trzy powiastki dla młodzieży, napisał po niemiecku ks. kanonik Schmidt, przełożył Szymon Baranowski. Leszno, nakładem Fryderyka Ebbecke (księgarnia Günthera).“ Książeczka wydana starannie, w ozdobnéj okładce i z litografią dość dobrą, przeznaczona dla wieku młodocianego. Przy nader szczupłym u nas wyborze pism tego rodzaju, który całkiem osobnego wymaga powołania i talentu, w braku oryginalnych, dobre tłómaczenia są pożądane. W Niemczech prace księdza kanonika Schmidta używają wzięcia zasłużonego, dopóki zatém własne piśmiennictwo nasze w utwory oryginalne dla młodego wieku się nie wzbogaci, można polecić staranne ich przekłady. Wspominamy nawiasem, że najwięcéj obfituje w literaturę podobną piśmiennictwo angielskie.

— Swieżo wyszła z druku w Grodzisku: Mowa księdza Prusinowskiego na nabożeństwie za duszę śp. ks. arcybiskupa Fijałkowskiego. Słyszeliśmy wszyscy, a przynajmniéj wszyscy Poznańczanie, świetną i gorącą tę mowę, która przyszła zwiększyć długi szereg kazań przygodnych zawołanego naszego kaznodziei. Niejeden szczegół, który trudno było pochwycić w należytém powiązaniu słuchaczowi, czytelnik może tu spokojnie rozglądać. Treść cała mowy zbiega się niejako w słowach, które przy jéj końcu czytamy: „Niechaj ten duch drogiego zmarłego będzie zadatkiem tego zobopólnego ślubu i téj wzajemnéj przysięgi pomiędzy Chrystusem a Polską, wiarą a wolnością, kościołem a ojczyzną, duchowieństwem a narodem.“ Mowę zamyka zwrot do obecnego pogrzebowéj uroczystości naszego arcypasterza. Słowami Piotra przemawia doń kaznodzieja: „Mane nobiscum Domine, quoniam advesperascit, (Zostań Panie z nami, bo się ma ku wieczorowi),“ poczém dodaje: „Ale może to, tak nam wszystkim pospołu w całym kraju mówi i nadzieja i życzenie, może to wieczór wielkiego szabatu, a po nim Zmartwychwstania jutrzenka. Tak niechaj będzie! Amen, amen, amen!“

— „Biblioteka. Podarek dla dorastającéj młodzieży. Leszno, nakładem i drukiem Ernesta Günthera. 1861.“ Zbioru tego wyszły dotąd trzy tomy; dla podniecenia ciekawości młodych czytelników do powieści obyczajowych tu zamieszczonych są dodane obrazki litografowane starannie. Dotąd zawiera Biblioteka: Prawda i fałsz, powieść wolno przełożona z niemieckiego. Próżność ukarana, dramat w jednym akcie. Betty i Toms, czyli doktor Jenner i jego odkrycie, powieść. Bliźnięta, czyli szkoła życia, powieść. Wujaszek dziwak, komedya w trzech aktach. Prawdziwa przyjaźń, powieść. Nie mów fałszywego świadectwa naprzeciw bliźniemu twemu, powieść. Plan tego przedsięwzięcia zakłada wydanie czterech seryi, z których pierwsza, obecna, zawiera powieści i dramaciki treści obyczajowéj, druga ma zawierać podróże przedsięwzięte po całéj kuli ziemskiéj, trzecia powieści obyczajowe z historyi wszystkich narodów wyjęte, czwarta żywoty ludzi znakomitych wszystkich narodów.

— „Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego listy ze stepów Kirgiskich. Księgarnia B. Behra (E Bock). Berlin i Poznań, 1861.“ Jest to żywot niegdyś kolegi i przyjaciela szkólnego i więziennego Adama, którego imię napotykamy w Dziadach, pełnego zapału, zdolności i poświęceń obywatela litewskiego, któremu przyszłość się uśmiechała, gdy wracającego z podróży po Europie zaskoczyło powstanie narodowe. Bierze w niém udział i pracuje nad utworzeniem legii litewsko-wołyńskiéj. Wzięty w niewolą, zagnany do Wiatki, przez sąd wojenny skazany na posielenie w Syberyi, ćwierć wieku tęskni za krajem, pośród lodów Syberyi wiodąc żywot męczeński, aby z siwemi włosy, złamany, wrócić na łono rodziny ukochanéj, którą opuścił młodzieńcem, właśnie w czas, kości położyć na wiejskim cmentarzu. Jestto karta wymowna z téj księgi dziejów męczeństwa synów Polski rozproszonych po całéj kuli ziemskiéj. Wiara, patryotyzm, wykształcenie wielostronne, pracowitość, hart duszy i prawy charakter, składają się na rysy téj szlachetnéj postaci, któréj żywot tu się odsłania, któréj cierpienia giną w morzu boleści niewypowiedzianéj całego narodu. Z tajemniczéj ziemi wygnania, samotnych cierpień, moralnéj śmierci i rezygnacyi, dolatuje nas karta ze świadectwem téj walki tragicznéj a nieustannéj, w któréj czwarte już pokolenie łamie się, niezłamane.

Korespondencya Redakcyi.

— Panu M. z Kornika: Pod Gąsawą.

☞ Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Ziemianin ner 50.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dnia 12 grudnia r. b. o godzinie 6 wieczorem zasnął w Bogu **Franciszek Dzierżykraj Morawski**, Generał byłych wojsk Polskich. Eksportacya odbędzie się z **Luboni** do kościoła w **Oporowie** w środę, **18** t. m. o 4 po południu, a **19** pogrzeb o godz. 11 rano.

[3803] **Pozostałe dzieci i wnuki.**

Walne zgromadzenie Towarzystwa Centralnego Gospodarczego dla W. ks. Poznańskiego odbędzie się *w Poznaniu w Bazarze dnia 17go i 18go Grudnia r. b. o godzinie 10 z rana.* Dnia 17go po zagajeniu odbędą się posiedzenia pojedyńczych wydziałów połączonych, dnia 18go posiedzenie plenarne, na którem między innemi: sprawozdanie Zarządu, sprawozdania z prac wydziałowych i wybór trzech członków Zarządu, w miejsce trzech występujących w myśl dotyczącego paragrafu statutów. Upraszamy członków towarzystwa o jak najliczniejszy udział. [3736]

Zarząd Towarzystwa Centralnego Gospodarczego dla W. ks. Poznańskiego.

Na **poniedziałek**, dnia **16 grudnia** r. b. na walne zgromadzenie Tow. pomocy nauk. imienia K. Marcinkowskiego zaprasza Komitet członków powiatu Odolanowskiego na godzinę 1 po południu do hotelu p. Hollburg w **Ostrowie**. [3797]

Wiadomo jest niżéj podpisanemu zarządowi szewskiemu, że kupcy tutejsi z innéj prowincyi zakupują obuwie męzkie w znacznéj ilości i takowe na publicznéj licytacyi sprzedaje oświadczając, że pochodzi od tutejszych majstrów szewskich i musi być znacznie taniéj sprzedawane, ponieważ zamówione obuwie nie zostało dokładnie podług miary zrobione albo też nie zostało odebrane.

Podpisany zarząd oświadcza w imieniu wszystkich majstrów, że wszystkie te twierdzenia są udane, aby tutejszą robotę i jéj dobroć poniżyć, i dla tego podajemy prośbę do kupujących aby się nie dali łudzić takiemi pozorami.

Zarząd szewski.

w Poznaniu. [3743]

[3798] **Ostrzeżenie.**

Dnia 10 grudnia r. b. skradzione zostały wraz z kuponami:

1. Oblig państwa No. 19391 Lit. G. na 50 tal.,
2. Oblig państwa No. 27006 Lit. G. na 50 tal.,
3. List rentowy No. 1011 Lit. C. na 100 tal.
4. „ No. 3405 Lit. E. na 10 tal.
5. Książka oszczędności miasta Poznania No. 18786 na 8 tal.

Dozór Szpitala Katolickiego w Jarocinie.

W księgarni **Zupańskiego** można nabyć dziełka pod tytułem:

Mowa żałobna księdza Prusinowskiego na nabożeństwie za duszę śp. X. Arcybiskupa **Antoniego Fijałkowskiego** miana w archikatedrze w Poznaniu dnia 6 listopada 1861.

[3651] Cena złp. 3.

Jeżeli Pan, który przy oborach w Łabiszynie przypadkowo przemienił swoje futro na moje będzie na zgromadzeniu Centralnego Towarzystwa gospodarczego w Poznaniu dnia 17 lub 18 grudnia, upraszam go o zgłoszenie się do mnie za pośrednictwem Pana Kantaka z Dobieszewka, który będzie obecny. Jeżeli zaś nie przybędzie na walne zgromadzenie upraszam go o zgłoszenie się do mnie pod adresem **Turzyn** pod **Kcynią**.

[3801] **Stanisław Kozłowski.**

Mieszkanie o 4 pokojach Ślósarska ulica ner 6. [3652]

Młodzieniec posiadający wiadomości przynajmniéj ucznia klasy Sekundy i chcący się zawodowi kupieckiemu poświęcić, znajdzie pomieszczenie w kantorze

J. Gościckiego

[3769] w Królewcu Pr.

Skład zabawek

S. R. Kantorowicza

przy placu Wilhelmowskim 16,

zaopatrzony został jak najzupełniéj w tym roku w same nowości, i przyrzeka przy najrzetelniejszéj usłudze nader tanieceny. [3609]

Dla gospodarzy.

Znaczny zapas **spodni Jelonkowych** poleca **C. Adamski,**

[3791] ulica Wrocławska No. 7.

Tricotti & Granzella

de Turin et Milan,

ont l'honneur de recommander, pour le Marché présent, leur riche assortiment de fine bijouterie; particulièrement en Coraux, Mosaique, Camées, Agathe, Ambre, et un grand assortiment des Imitation de diamants. Cette imitation est si parfaite, qu'à moins d'épreuve technique, on ne saurait la distinguer du vrai diamant.

Magazin: se troi au Marché vis à vis de Messieurs **Koenigsberger frères.** [3795]

Masę do froterowania

w najlepszéj jakości poleca kwartę po **6** sgr.

F. G. Fraas,

[3800] skład drogeryjny i farb.

Wielką wystawę cukrów

zagranicznych i swojéj roboty poleca Cukiernia

A. Szpingiera,

[3796] naprzeciwko zegaru pocztow.

Wielką

wystawę cukrów

swojskich i zagranicznych

po cenach umiarkowanych poleca Cukiernia

Antoniego Pfitznera,

[3766] **Rynek No. 6.**

MANNĘ [3770]

prawdziwą poleca **Maurycy Briske.**

W poniedz., d. 16 m. b. przybędę pociągiem wieczornym z transportem **krów i cieląt z lęgu Noteckiego** do sprzedania i stanę w **hotelu Budwiga.**

[3799] **W. Hamann.**

Teatr miejski Kellera. [3802]

W niedzielę, po pierwszy raz: Berlin, arm und reich, wielka krotochwila z śpiewem w 3 aktach i 8 obrazach Emila Pohla, muzyka Conradego.

Nowe końcowe dekoracye z żywemi wodotryskami i świetnym fajerwerkiem malował pan Stutzel.

Przybyli do Poznania.

Dnia 13 grudnia.

Bazar: Właściciele dóbr Sczaniecki z Boguszyna, Jaraczewski z Lipna, Scheibel z Gorzewa, Zabłocki z Tunowa, Radzimiński z Sarbinowa, hr. Węsierski z Wróblewa, hr. Skarbek sen. i jun. z Białcza, Błociszewski z Przecławia, Werdemann i Brodnicki z Nieświastowia, Trawiński z Toniszewa, Zakrzewski z Osieki, Niegolewski z Morownicy.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr Moszczeński z Jeziorek, panie Radońska z Rudnicza, Koczorowska z Piotrkowic, inspektor Plewkiewicz z Koźmina, kupiec Vogt z Berlina.

Pod Czarnym Orłem: Właściciele dóbr Prądzyński z Stroszek, Koperski z Stępocina, proboszcz Kurowski z Grodziska, komisarz Huber z Gorówka, rządzca gosp. Liske z Kiszkowa.

Hotel Paryski: Właściciele dóbr bracia Kowalscy z Smiłek, Jordan z Różowéjgóry, Kadow z Ruchocinka, bracia Sypniewscy z Piotrowa, Kompf z Krzesin, dzierżawscy Bąkowscy z Sokolnik, inspektor Schmidt z Mikuszewa, kupcy Jaffe z Berlina, Kolat z Miłosławia.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 13 grudnia.

Żyto: mocno się trzymało w cenie, wyp. 2000 węcpli, na gr. 44⅙—¼, gr.-sty. 44⅙—⅓, sty.-luty 44⅙—¼—⅓, luty-marz. 44½, marz.-kw. 44⅔, na wiosenną odstawę 44⁷/₁₂—⅔ tal. pł. **Okowita**: wyp. 6000 kwart, z beczką na gr. 16¹¹/₁₂, sty. 17, luty 17⅙ pł., 17¼ żąd., marz. 17⅓ pł., 17⁵/₁₂ żąd., kw. 17½—¹³/₂₄, kw-maj 17⁷/₁₂ tal. pł.

Berlin, 12 grudnia.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 65—83 tal. wedle jakości. **Żyto**: wyp. 2000 centnarów, w miejscu 2000 funtów 52—⅙, na gr., grud.-sty. i sty.-luty 51¾—⅛ pł., 52 żąd., na wiosenną odstawę 51—⅙, maj-czer. 51⅛—¼—⅜ tal. pł. **Jęczmień**: wielki 25 szefli 36—42 tal. **Owies**: na odstawę niższe ceny, w miejscu 1200 funtów 22—26, na gr. 22³/₄, na wiosenną odstawę 24—⅛, maj-czer. 24³/₄ tal. pł. **Oléj rzepiowy**: w miejscu 100 funtów bez beczki 12⁷/₁₂, 12½ żąd., 12¹¹/₁₄ pł., kw.-maj 12²³/₂₄—¾, maj-czer. 12²³/₂₄ pł., 12⁵/₆ tal. żąd. **Okowita**: wyp. 10,000 kwart, w miejscu 8000% Tralles bez beczki 17⅚—¹¹/₁₂, z beczką 17⅚, na gr. i gr.-sty. 18—¹¹/₁₂—⅙, sty.-luty 18⅙—¼—⅓, luty-marz. 18⅓, kw.-maj 18—¹¹/₁₂, maj-czer. 19⅛—¼, czer.-lip. 19¼ tal. pł.

Wrocław, 12 grudnia.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.	za szefel.
Pszenica biała	88—92	85	75—80	
„ żółta	87—90	84	75—80	
Żyto	59—60	58	55—57	
Jęczmień	42—44	40	36—38	
Owies	26—28	24	22—23	
Groch	62—66	59	53—56	

Na giełdzie: **Żyto**: na gr. i gr.-sty 45¾—46 pł., sty.-luty, luty-marz. i marz.-kw. 46 żąd., kw.-maj 46 pł, maj-czer. 46¾ tal. żąd. **Oléj rzepiowy**: w miejscu 12⅙ żąd., na gr. 12 pł., gr.-sty. 12⁵/₁₂, sty.-luty 12¼ żąd., luty-marz. 12¼ pł., marz.-kw. 12⁵/₁₂, kw.-maj 12½ tal. żąd. **Okowita**: ceny mało co zmienione, wyp. 12,000 kwart, w miejscu 16⅚, na gr. 17⅙ pł, gr.-sty. 17⅙ żąd., sty.-luty 17¼, kw.-maj 17½ tal. pł.

Szczecin, 12 grudnia.

Na giełdzie: **Pszenica**: w miejscu węcpel żółta 78—83 tal. wedle jakości. **Żyto**: nieco mocniéj się trzymało w cenie, w miejscu 48—49¼, na gr. 49, sty.-luty 49¼, na wiosenną odstawę 49½—¾—50, maj-czer. 50 tal. pł. **Jęczmień**: szląski na gr.-sty. 38¾, pomorski na wiosenną odstawę 38½ tal. pł. **Owies**: w miejscu 26½ pł., na wiosenną odstawę 27 tal. żąd. **Groch**: w miejscu drobny wrzący 50—53, na wiosenną odstawę 54 tal. żąd. **Oléj rzepiowy**: w miejscu na gr. 12 pł., 12¹/₁₂ żąd., sty.-luty 12½, kw.-maj 12⁷/₁₂ żąd., 12½ tal. pł. **Oléj lniany**: w miejscu z beczką 13 tal. żąd. **Okowita**: ceny nie zmienione, w miejscu bez beczki 18, na gr. 18 pł, gr.-sty. 18 żąd., sty.-luty 18⅙, luty-marz. 18⅓, na wiosenną odstawę 18¹¹/₁₂—19 tal. pł.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 13 grudnia 1861. od tal	sg.	fn.	do tal	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj, szfl. 16 grn.	3	—	—	3	1	3
„ średniéj „	2	22	6	2	25	—
„ ordynar. „	2	15	—	2	17	6
Żyta ciężkiego „	1	25	-	1	27	6
„ lżejszego „	1	20	—	1	22	6
Jęczmienia dużego „	1	12	6	1	17	6
„ małego „	1	12	—	1	15	—
Owsa „	-	24	—		27	—
Grochu do gotow. „	1	21	3	1	25	-
„ na paszę „	1	17	6	1	20	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	1	5	—	1	7	6
Perek „	—	12	—	—	13	—
Masła, garn.	2	5	—	2	17	6
Koniczyny czerw. „	10	—	—	12	—	—
Koniczyny białéj „	-	-	—	—	—	—
Siana, cent.	—	—	—	—	—	—
Słomy, „	—	—	—	—	—	—
Oleju cent.	—	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 100 kw.)						
80% Tral. dnia 12 grudnia	16	22	6	16	27	6
dnia 13 —	16	22	6	16	27	6

Uwiadomienie na gwiazdkę.

Księgarnia sortymentowa Nicolaiego (M. Jagielski), przy placu Wilhelmowskim N. 16 w Poznaniu, poleca swój obficie zaopatrzony **skład stósownych dzieł na podarki na gwiazdkę** z wszelkich gałęzi literatury, mianowicie **dzieła dla młodzieży** każdego wieku i płci w niemieckim, francuskim i polskim języku, **dzieła klasyczne, książki do nabożeństwa i pobożne, atlanty,** ulubione wydania w miniaturze **niemieckich klasyków,** jako też **kompozycye** Beethovena, Clementego, Heydna, Mozarta itd. itd. w eleganckich oprawach. [3767]

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 12 grudnia.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	102¼
— rząd.	4½	—	102½
— 1859	5	—	107¼
— 1856	4¼	—	102½
— 1858	4	—	99⅝
— prem. 1855	3½	—	118½
Obligi długu skarb.	3½	—	89⅝
— Marchii	3½	—	89
Listy zast. March.	3½	—	92½
— Prus Wsch.	3½	—	87½
— — —	4	—	97½
— Pomor.	3½	—	90
— —	4	-	100½
— W. Ks. Pozn.	4	—	103
— — (nowe)	3½	—	98
— — (nowe)	4	—	95¼
— Szląskie	3½	—	91⅜
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	86¾
— — —	4	—	97¼
— rent. March.	4	—	98⅛
— Pomor.	4	—	98¾
— W. Ks. Pozn.	4	—	96¾
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	98⅝
— Nadreńskie	4	—	98⅛
— Saskie	4	—	99¼
— Szląskie	4	—	99¼
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	47
— Pożycz. narod.	5	—	57⅜
— Obligi 250 fl.	4	—	63½
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	—	84½
— 6 —	5	—	96
Rosy. poży. angiel.	5	—	96¼
Polsk. obligi skarb.	4	—	78
— Cert. A. 300 zł.	5	—	28½
— — B. 200 zł.	—	—	—
— Lis. z. n. w R. S.	4	—	84¼
— Ob. cząstk. 500 zł.	4	—	91
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅓
Lujdory	—	—	109¾
Złota funt. cel.	—	458½	—
Srebra dito	—	—	29 21
Saskie bil. kas.	—	—	99⅛
Niem. banku	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. banku	—	—	71
Polskie bil. bank.	—	—	84½
Disk. bank. od wexli.	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berliń.-Anhalt.	4	—	133¾
Berliń.-Hamb.	4	—	114½
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	153½
Berl.-Szczeciń.	4	122	—
Wrocł.-Freib.	4	—	112
- najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	48	—
Kozło-Bogumin	4	30½	—
— pierwot.	4½	—	—
— —	5	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	97
Dolno-Szl. kol. pob.	4	36	—
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	48
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	127¾
— Lit. B.	3½	116	—
Opol-Tarnowic	4	—	27½
Starogr.-Pozn.	3½	—	89⅛
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	117	—
Berl. Tow. hand.	4	—	76½
Gdański bank priw.	4	—	94¾
Dysk. Udział komm.	4	—	86½
Gota. bank. pryw.	4	—	72⅜
Hanow. dito	4	—	96¼
Królew. dito	4	—	92½
Lipsk. Stow. kred.	4	-	64¾
Magd. bank priw.	4	84¼	—
Pomor. bank. rycer.	4	84	—
Pozn. bank prow.	4	90	—
Prusk. udz. bank.	4½	122¼	—
Szląsk. Stow. bank.	4	—	86½
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	—	67
Minerwy Szląskiéj	5	—	15
Concordia	4	—	106½
Magd. assek. ogn.	4	473	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	99⅛
—	4½	—	101½
Berl.-Hamb.	4½	—	—
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	95
— Lit. C.	4½	101¾	—
— Lit. D.	4½	—	101
Berl.-Szczeciń.	4½	102	—
— II. Em.	4	—	93⅜
Kozło-Bogumin.	4	—	84½
— III. Em.	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	—
— konwen.	4	—	96¼
— — III. zer.	4	94½	—
— — IV. zer.	5	—	100⅞
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	101½
Górn.-Szl. Lit. A.	4	—	—
— Lit. B.	3½	—	85¼
— Lit. D.	4	94	—
— Lit. E.	3½	—	82
— Lit. F.	4½	—	99⅞
Starog.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	—
Kurs giełdy w Wrocławiu dnia 12 grudnia.			
Papiery i pieniądze.			
Dukaty	—	95¾	—
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109½
Polskie bil. bank.	—	84¾	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	71⅜	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	95⅝	—
— Listy Rent.	4	97⅙	—
Szląskie Listy Zast.	3½	92¼	—
— nowe Lit. A.	4	100⅝	—
— nowe	4	100⅝	—
— Lit. B.	4	—	—
— Lit. C.	3½	—	—
— Listy Rent.	4	99⅞	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	—	83¹¹/₁₂
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
— obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	57¾	—
Minerwy akcye	5	—	—
Szląski bank	4	87	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląskich kolei żelaznych.			
Freiburg	4	112	—
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	93⅞	—
—	4½	100¼	—
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	—	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	—	127½
— Lit. B.	3½	—	—
— obl. pr. pierw.	4	94¼	—
—	3½	81¾	—
—	4½	100¼	—
Opol. Tarnow.	4	—	27
Kozło-Bogumin.	4	—	—
— obl. z pr. pierw.	4½	31¼	—
Kurs stow. kup. w Poznaniu dnia 13 grudnia.			
Prusk. obl. skarb.	3½	—	89⅝
— poży. skarb.	4	—	—
— —	4½	—	—
— pozy. r. 1855	3½	—	—
Pozn. List. Zastaw.	4	—	102½
— nowe	3½	—	98
— nowe	4	—	85⅛
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	4½	—	—
Polskie	4	—	—
Pozn. List. Rent.	4	—	96⅝
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	93½
— obl. prow.	5	—	—
— akc. bank. prow.	—	—	90½
Star.-Pozn. ak. kol. żel	—	—	—
Górno-Szl. dito A.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	84½
Polskie banknoty	—	—	—
Najnowsza poż. pruska	5	—	107½

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.